Rok VI. Nr. 172. Sosnowiec, piątek 26 czerwca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Oszczędności na dyplomacji, propagandzie, w monopolach państwowych i przedsiębiorstwach.

WARSZAWA, 25. 6. (wł.) W najbliższych dniach ma być gotowy projekt oszczędnościowy tyczący się naszych placówek zagranicznych.

Projekt ten, ma objąć skasowanie kilkunastu placówek dyplomatycznych i konsularnych, nie posiadających dla państwa żadnej poza reprezentacją realnej wartości, oraz redukcje wysokich uposażeń urzędników pracujących zagranicą, idące w tysiące dolarów miesięcznie.

Redukcja uposażeń proponowana jest dla żonatych w wysokości 12 proc., dla kawalerów — 20 proc.

Poza tem być również przeprowadzona daleko idąca racjonalizacja i oszczędność w wielce kosztownym dziale propagandy zagranicznej.

Prawdopodobne jest, że przy tej okazji nastąpi radykalna reorganizacja tego działu, przygotowywana zresztą od dłuższego już czasu.

Dane, jakie zostały zebrane, wskazują, że istnieje w Polsce zgórą 100 najrozmaitszych organizacyj, subwencjonowanych przeważnie przez rząd, które zajmują się propagandą.

Każda coś robi, w sumie wydają olbrzymie pieniądze, a w ostatecznym wyniku efekty są mniej niż mizerne.

Dalej mają być dokonane poważne oszczędności w funduszach reprezentacyjnych w dziale samochodów, zwłaszcza luksusowych, a nadewszystko dalekoidące oszczędności w monopolach i w przedsiębiorstwach państwowych.

Będzie to zrealizowanie konieczności oczyszczenia budżetu państwa z luksusu.

HURAGAN W POZNAŃSKIEM.
Rzucony o ziemię rolnik zginął na miejscu.

BYDGOSZCZ. 25. 6. — W dniu wczorajszym przeszedł nad Pszczelnem i okolicą huraganowy wiatr.

Huragan był tak silny, iż zepchnął z wozu, wracającego z pola, 64-letniego rolnika, Stubega i rzucił go z taką siłą o ziemię, że Stubega poniósł śmierć na miejscu.

100 MILJONÓW DOLARÓW KRÓTKO TERMINOWEGO KREDYTU DLA NIEMCÓW.

LONDYN, 25. 6. — „Daily Telegraph" donosi, że banki angielski i francuski „Federal Reserwe Bank" i bank wypłat międzynarodowych postanowiły oddać do dyspozycji banku Rzeszy kredyty krótkoterminowego w wysokości 100 milj. dolarów.

Termin płatności tych kredytów upływa w dniu 16 lipca.

ŚMIERTELNA BÓJKA NA TLE STRAJKU.

WILNO, 25. 6. — PAT. — Wczoraj w czasie bójki pomiędzy czapnikami strajkującymi a grupą powstrzymującą się od strajku, zostali pobici Rabinowicze (ojciec i syn).

Postanowili oni zemścić się i w tym celu udali się w okolice, gdzie mieszkali ich przeciwnicy.

Na drodze spotkali swych nieprzyjaciół i wszczęli bójkę.

Rabinowicz, uzbrojony w duże nożyce, zadał niejakiemu Ryskinowi kilka głębokich ran w głowę i w szyję. Ryskin, po odwiezieniu do szpitala, zmarł na stole operacyjnym.

Rabinowiczów również poranionych opatrzyło pogotowie ratunkowe poczem odwieziono ich do aresztu.

Afera szpiegowska we Francji.
Poufne raporty dyplomatów francuskich w rękach obcej organizacji szpiegowskiej.

PARYŻ, 25. 6. W ministerjum spraw zagranicznych wykryta została organizacja szpiegowska, która zajmowała się dostarczaniem agentom obcego państwa różnych wiadomości o charakterze poufnym.

Urzędnik, któremu polecone było odszyfrowanie depesz, został wczoraj schwytany na gorącym uczynku w chwili, gdy wręczał osobie obcej szereg ściśle poufnych dokumentów. Były tam dokumenty różnych konsulatów i ambasad francuskich.

Zaaresztowano go natychmiast, jak również i dwu jego wspólników. Rewizja przeprowadzona w ich mieszkaniu, wykryła szereg wysoce kompromitujących dokumentów i danych, wykazujących ich udział w organizacji szpiegowskiej, funkcjonującej na terenie Paryża.

Oczekiwać należy dalszych aresztowań w tej sensacyjnej sprawie. (PAT).

Sceptyczne uwagi francuskich mężów stanu o propozycji Hoovera.

PARYŻ, 25. 6. Prasa dzisiejsza zajmuje się odpowiedzią francuską na projekt Hoovera. Według „Echo de Paris" nota francuska omawia przyczyny gospodarczo - finansowe kryzysu Niemiec. Jedną z głównych przyczyn obecnej sytuacji jest wadliwa gospodarka skarbowa. W żadnym razie plan Yunga nie może być naruszony.

Wczoraj wieczorem zebrał się komitet wykonawczy partji radykalnej, Przewodniczący, b. minister Daladier poddał ostrej krytyce metodę postępowania Hoovera i rzucił myśl, aby przed zebraniem się konferencji międzynarodowej w sprawie długów i odszkodowań, Francja i Niemcy wyrównały swe nieporozumienia w drodze bezpośredniej wymiany zdań.

Były minister Herriot wyraził się sceptycznie o propozycji Hoovera, która może wtrącić Francję w takie samo położenie finansowe, w jakiem obecnie znajdują się Niemcy.

Po debacie przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że Francja, która w roku 1924 rozpoczęła międzynarodową współpracę dla konsolidacji pokoju, pragnie prowadzić ją dalej, ale musi strzec swych praw do należnych jej wypłat reparacyjnych.

10 KRAWCÓW ZE SKARŻYSKA PRZED SĄDEM.

RADOM, 25. 6. — Przed sądem tutejszym rozpoczęła się rozprawa przeciwko 10 komunistom ze Skarżyska w wieku od 18 do 21 lat.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Wajsman, Finkelsztein, Jodkowicz, Frydman, Jaklewicz, Wyrobek, Sztejnberg, Chana Horowiczówna, Golda Finkelsztejnówna, Ruchla Finkelsztejnówna.

Wszyscy oskarżeni pracują w zawodzie krawieckim.

Akt oskarżenia zarzuca im działalność antypaństwową, należenie do komitetu miejscowego Z. M. K., zbieranie składek na M. O. P. R., rozrzucanie ulotek i t. d.

Akcję swą prowadzili na terenie związku odzieżowego w Skarżysku.

Rozprawa przeciw wywrotowcom potrwa dwa dni.

„CZARNA ŚMIERĆ" NA G. ŚLĄSKU.
Śmierć dwu górników w kopalni.

KATOWICE, 25. 6. — Ubiegłej nocy w czasie wydobywania węgla na kopalni Witandra w Czarnym Lesie zawaliła się ściana węglowa, grzebiąc pod gruzami 2 robotników, Wieczorka i Richtera.

Przybyła na miejsce drużyna ratunkowa wydobyła z pod gruzów zniekształcone zwłoki Wieczorka i ciężko rannego Richtera, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Taki sam wypadek wydarzył się na kopalni „Eminencja" w Katowicach, gdzie poniósł śmierć górnik, Klecha. Osierocił on żonę i 5 drobnych dzieci.

LOTNIK - REWOLUCJONISTA MJR. FRANCO CIĘŻKO RANNY.

MADRYT, 25. 6. Według wiadomości z Sewilli, w czasie odbytego tam zebrania przedwyborczego pod zebranymi załamała się estrada.

Ofiarą wypadku padł mjr. Franco, którego stan jest ciężki. (PAT.)

Tragedja młodziutkiej tancerki wiedeńskiej.
Uwiedziona i porzucona przez przemysłowca z Łodzi wypiła jodyny

ŁÓDŹ, 25. 6. — W sądzie grodzkim w Łodzi toczyła się dziś niezwykle sensacyjna sprawa tancerki opery wiedeńskiej, Franciszki Flöber, która zaskarżyła przemysłowca łódzkiego, Arnolda S. o uznanie nieślubnego dziecka.

Jeszcze przed wybuchem wojny w 1914 r., 23-letni Arnold S. wyjechał w sprawach handlowych do Wiednia, gdzie poznał wówczas 15-letnią tancerkę opery wiedeńskiej, Franciszkę Flöber. Utrzymywał on z nią przez dłuższy czas stosunki przyjazne, których owocem było dziecko. Wówczas S. zaprowadził pannę Flöber do nadrabina wiedeńskiego i tam przeszła ona na judaizm. S. przyrzekł, że się z nią ożeni, po pewnym czasie jednak wrócił do Łodzi i zapomniał o przyrzeczeniu.

Przed rokiem Franciszka Flöber przybyła nielegalnie do Łodzi i została odstawiona z powrotem do granicy austrjackiej.

W Wiedniu udała się do nadrabina, który zkolei zwrócił się listownie do adjutantury marszałka Piłsudskiego, malując przez dziewczyny i prosząc o udzielenie jej wizy na wjazd do Polski. Interwencja ta odniosła skutek.

Franciszka Flöber otrzymała wizę na dłuższy pobyt w Polsce. Po przyjeździe do Łodzi wytoczyła Arnoldowi S. proces o ulegalizowanie dziecka.

Dziś w toku sprawy po krótkiej rozmowie z pozwanym S. wyciągnęła nieszczęśliwa dziewczyna z kieszeni buteleczkę jodyny, którą wypiła. Na sali powstało niezwykłe zamieszanie. Wezwano natychmiast pogotowie, które Franciszkę Flöber przewiozło do szpitala. Proces musiano przerwać.

Nieboszczyk uciekł grabarzom.

RÓWNE, 25. 6. (wł.) — Mieszkaniec Równego, Cytryn Awrum pewnego dnia zachorował i

po paru godzinach męczarni

zmarł.

Rodzina poczyniła przygotowania do pogrzebu, a służba cmentarna poddała zwłoki

rytualnej kąpieli.

Nagle nieboszczyk powstał a zobaczywszy grabarzy,

rzucił się do ucieczki.

Grabarze nie byli odważniejsi, uciekli więc również co tchu.

Nieboszczyk tymczasem będąc

w stroju adamowym,

pogalopował do domu i zdołał przekonać rodzinę, że czuje się jaknajlepiej, wobec czego pogrzeb... odłożono.

NIE BĘDZIE STRAJKU TAKSÓWEK W ŁODZI.

Właściciele boją się powstania konkurencji.

ŁÓDŹ, 25. 6. Właściciele dorożek samochodowych w Łodzi obradowali nad sytuacją, wytworzoną w związku z wprowadzeniem w życie ustawy o funduszu drogowym i proklamowaniem na 1 lipca strajku taksówek.

Większa część właścicieli taksówek zmieniła swe dotychczasowe stanowisko i twierdzi, że należy zaniechać strajku i drogą bezpośredniej interwencji u rządu oraz przez posłów starać się o złagodzenie postanowień ustawy.

Twierdzą oni, że w razie wybuchu strajku uruchomienia taksówek podejmą się żywioły do tego niepowołane, co zakończyłoby się utratą pracy dla setek osób, zatrudnionych dotychczas w tym przemyśle.

Tak więc sprawa strajku taksówek w Łodzi staje się nieaktualną.

„AMBICJA“ MŁODEGO KOMENDANTA STRAŻY-

Podpalił stodołę, by wykazać swą sprawność.

POZNAŃ, 25. 6. Przed sądem okręgowym w Poznaniu stanął młody dwudziestokilkuletni Aleksander Filipiak, syn gospodarza z Bzowa w powiecie czarnkowskim, oskarżony o podpalenie.

Ciekawą stroną tej sprawy były motywy podpalenia. Filipiak założył w Bzowie ochotniczą straż pożarną i był jej komendantem.Ponieważ nie mógł się doczekać pożaru, aby wykazać sprawność straży, której przewodził, podpalił stodołę, zaalarmował straż pożarną i pokierował zresztą bardzo dzielnie, akcją ratunkową.

Przed sądem Filipak przyznał sę ze skruchą do czynu i motywów, a sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał go tylko na 6 miesięcy więzienia.

PRZEDŁUŻENIE TRAKTATU BERLIŃSKIEGO.

BERIN, 25. 6. Z Moskwy donoszą iż wczoraj w południe ambasador niemiecki, von Dircksen i zastępca komisarza spraw zagranicznych, Krestinski podpisali wymianę dokumentów w sprawie przedłużenia niemiecko - sowieckiego traktatu berlińskiego z 1926 r.

Główne tezy starego traktatu, mianowicie życzliwa neutralność w razie zaatakownia jednego z państw przez trzecie oraz niebranie udziału w bojkotach gospodarczych jednego z kontrahentów zostały zachowane.

W protokule podkreślono ważność kontynuowania przyjaznej współpracy, jak i przedłużenie klauzuli rozjemstwa. W myśl nowego porozumienia układ może być wypowiedziany z jednorocznym terminem, nie wcześniej jednak, niż 30 czerwca 1933 r.

BEZCZELNOŚĆ GDAŃSKIEGO PRZEWODNIKA.

Szkalował wobec wycieczkowiczów Polskę.

GDYNIA, 25. 6. — Od dwu tygodni zainstalowała się w porcie Gdyńskim łódź motorowa pod nazwą „Delfin“, zbudowana w Gdańsku, która za opłatą dwóch złotych od osoby urządzała zwiedzanie portu gdyńskiego.

Korzystający z tej łodzi pasażerowie zauważyli, że przewoźnik jej i właściciel zarazem, Wilke Kurt podczas tłumaczenia pasażerom znaczenia poszczególnych objektów w porcie gdyńskim, nie omieszkiwał oszkalowywać Polski.

Między innemi wskazując na wielki dźwig, który przewrócony został przez burze, rzekł: „Nie byłoby katastrofy, gdyby dźwig ten postawili Niemcy“.

Zawiadomione o tem władze zarządziły śledztwo, w wyniku którego cofnięto Wilkemu pozwolenie na prowadzenie swego przedsiębiorstwa, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa był on wysłannikiem ościennego państwa.

Walka o równowagę budżetu.

Nic lepiej nie charakteryzuje powagi chwili, jak ostatnie zarządzenia oszczędnościowe rządu. Kładą się one nowym ciężarem dalszych ograniczeń na chudych budżetach funkcjonarjuszów państwowych, na zasiłkach inwalidów wojennych. Świat pracowniczy, rzesze emerytów i ofiar wojny powołane zostały do dalszych ofiar na rzecz równowagi państwowego budżetu, kosztem bolesnych rezygnacyj z dotychczasowej stopy życiowej, która nie opływała nigdy w dostatki i stała co nawyżej na granicy minimum egzystencji. Prawdę tę stwierdzić należy z naciskiem i bez odsłonek.

Poczucie odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej, aksjomat o konieczności odnalezienia zwichniętej równowagi budżetowej — wymusiły na rządzie te decyzje, które uchronić Polskę mają przed zamętem deficytowej gospodarki państwowej i przed tragedją inflancji.

Głosem przestrogi przemawia do nas niedawna przeszłość, która udowodniła jaskrawo, do jakiego stopnia brak równowagi budżetowej wywiera tragiczny wpływ na kurs waluty. Załamanie się po wojnie waluty w większości państw europejskich było właśnie wynikiem deficytowej gospodarki. Polska w swoim czasie przeżyła dwukrotną tragedję inflancji i hyperinflancji: — lawinowy spadek marki polskiej i załamanie się złotego. Reforma walutowa Grabskiego, przeprowadzona z tak dużym wysiłkiem i takim — zdawałoby się — umiarem, skończyła się ostatecznie niepowodzeniem i tylko dlatego, że budżety państwowe w latach 1924 - 1926 były deficytowe, że rząd ówczesny nie miał dość hartu i swobody decyzji, by oprzeć się demagogicznej postawie sejmowładztwa, uchwalającego w sposób beztroski nowe wciąż świadczenia ze strony państwa na rzecz poszczególnych grup społecznych Reforma p. Zdziechowskiego, dążąca do urealnienia budżetu przez wprowadzenie szeregu oszczędności m. in redukci uposażeń urzędniczych i zniesienie ruchomej mnożnej przyszła zapóźno i nie zdoła powstrzymać już lawiny inflancji.

Ustabilizowanie się złotego na dzisiejszej wysokości datuje się dopiero od chwili zrównoważena budżetu w lecie1926 r

Związek między równowagą państwowego budżetu, a kursem waluty, jest ścisły logiczny i nieunikniony. Pewien pod tym względem wyjątek stanowić mogą jedynie państwa bogate, które w chwilach złej konjunktury sięgnąć mogą w większej mierze do zasobów bogactwa społecznego (np. pożyczek wewnętrznych) lub do kredytów i pożyczek zagranicznych. Z reguły jednak — deficyt budżetowy prowadzić musi do wyczerpywania się płynnych rezerw skarbu państwa i do wycofywania z banku emisyjnego sum skarbowych, leżących tam na rachunku żyrowym. Po wyczerpaniu tych rezerw przychodzi moment utajonej inflancji. Państwo pokrywać musi swoje bieżące zobowiązania przez zwiększanie emisji skarbowej, czyli przez powiększenie obiegu bilonu. Zwiększa się nacisk na rezerwy walutowe banku emisyjnego, — na horyzoncie zjawia się konieczność powiększenia emisji pieniądza papierowego, w państwo wchodzi już w okres wyraźnej inflancji i spadku wartości waluty Poczyna toczyć się w takiem państwie lawina, która pogrzebie tysiące istnień i warsztatów produkcji, zdezorganizuje całe życie gospodarcze, a przedewszystkiem wtrąci świat pracy w ostateczną otchłań nędzy i rozpacznej niedoli.

Świadom tych pewników ekonomicznych jest nasz rząd, który w chwili obecnej przeprowadza tak zdecydowanie kompresje budżetowe o całych 300 miljonów zł. Świadomość tej prawdy, że deficyt budżetowy byłby początkiem inflancji, a inflancja to klęska i grób naszego gospodarstwa społecznego, naszej niezawisłości finansowej i politycznej, — świadomość ta winna przeniknąć najszersze koła polskiej opinji publicznej. W świetle tej prawdy staje dopiero w całej wyrazistości powaga położenia.

Drogowskazem dla nas wszystkich musi stać się hasło: — trwać, przetrwać i wytrwać w te dni światowego kryzysu, — wytrwać bez pogrążenia państwa w zamęt deficytowych budżetów i inflancji.

Jeżeli inicjatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera sygnalizuje pierwszą próbę wyjścia z chaosu gospodarczych przeciwieństw i gospodarczej depresji, leżącej od lat dwu nad wsystkiemi państwami po obu stronach Atlantyku,—to tem lepiej. Tem krótszy będzie okres koniecznych dziś wyrzeczeń się i ograniczeń.

Hasło zwycieskiego wytrwania jest dziś nakazem, przed którym ugiąć się muszą wszystkie interesy i postulaty grupowe i jednostkowe.

Ra.

Spółdz elczość polska w dobie kryzysu

Podczas ogólnopolskiego zjazdu spółdzielców, który miał miejsce w tych dniach, wygłosił dyrektor „Społem“, Jasiński, referat o położeniu spółdzielczości w dobie obecnego kryzysu w Polsce. Najważniejsza dziedzina działalności gospodarczej spółdzielni, mianowicie obroty towarowe, wykazują minimalny spadek, zaledwie 1.8 proc., wówczas gdy handel prywatny ocenia spadek swoich obrotów na 25 proc. Spółdzielczość okazała się więc odporniejszą na kryzys, pomimo niskiej bardzo rentowności, co jedni tłumaczą uprzywilejowaniem podatkowem (spółdzielnie płacą jedną czwartą podatku obrotowego), inni zaś tem, że 64 proc. obrotu stanowią artykuły mało podlegające zmianom konjunkturalnym (mąka, pieczywo, sól, cukier, tytoń, tłuszcze), a tylko 36 proc. przypada na inne artykuły.

Z inicjatywy rządu przystąpiły w r. 1929 spółdzielnie do mechanizacji piekarń, których liczba wynosi dzisiaj już 93, jednak dane, któremi kierownictwo spożywców w tej chwili rozporządza odnoszą się tylko do 50 piekarń. W piekarniach tych nastąpił wprawdzie wzrost produkcji, jednak koszty produkcji w przeliczeniu na 1kg. zmalały zaledwie o 0.7 proc., natomiast straty wzrosły z 19.534 do 42.258 zł., czyli o 116.3 proc., w stosunku do r. ubiegłego. Przyczyną tego stanu rzeczy widzi kierownictwo spółdzielni w niskich cenach pieczywa i spadku siły nabywczej ludności.

Spółdzielczość przeprowadza ostatnio oczyszczanie rejestrów od t. zw. martwych stowarzyszonych, których ubyło w r. ub. 12.709, nowych zaś spółdzielców przybyło 13.146. Nie są to jednak dane ostateczne (nadesłało je tylko 517 spółdzielni). Najwięcej spółdzielców przybywa na kresach północno - wschodnich (Wilno, Lida) i w okręgu Katowickim.

Spółdzielnie spożywcze prowadzą od dłuższego czasu pertraktacje ze spółdzielniami rolniczemi w sprawie zawarcia układu współpracy. Chodzi o nawiązanie bezpośredniego kontaktu pomiędzy producentem rolnym a konsumentem miejskim, oraz o zbyt dla rozwijającej się produkcji spółdzielczej „Społem“. Układy te z powodu oporu spółdzielni rolniczych nie doprowadziły na razie do konkretnych wyników.

J. B.

Inwalidzi-ochotnicy zwolnieni od stawiennictwa przed komisjami poborowemi.

Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerjum spraw wojskowych wyjaśniło kwestję powoływania do dodatkowych komisyj poborowych inwalidów wojennych, którzy podczas ubiegłych wojen wstąpili ochotniczo do szeregów, z pominięciem powiatowych komend uzupełnień i z tego powodu formalnie nie posiadają w listach poborowych orzeczeń o stanie ich zdrowia i stosunku do służby wojskowej.

Aczkolwiek, każdy podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu winien stawić się przed właściwą komisją poborową, jednakże w stosunku do inwalidów — ochotników władze centralne uznały za możliwe poczynienia pewnych w tym względzie uproszczeń, nie kolidujących z właściwym obowiązkiem wojskowym. W wypadkach, gdy ochotnik uznany został przez komisję wojskowo — lekarską za inwalidę i ustalono związek przyczynowy inwalidztwa ze służbą wojskową w szeregach, tem samem stosunek jego do służby wojskowej został definitywnie ustalony.

Wzywanie zatem do komisyj poborowych celem tylko formalnego określenia stosunku do służby wojskowej takich ochotników — inwalidów, którzy na zasadzie orzeczeń komisji wojskowo lekarskiej dla inwalidów, zakwalifikowani zostali do kategorji C 1, C. 2 lub D. (obecnie C. D. E.) z przyznaniem procentu inwalidztwa — ministerjum spraw wewnętrznych i spraw wojskowych uznaje za niepotrzebne.

Ministerjum spraw wewnętrznych poleca, ażeby na przyszłość w wypadkach konieczności formalnego ustalenia stosunku do służby wojskowej ochotników — inwalidów wojennych, odnośne władze nie wzywały ich na komisje poborowe, lecz ustalały stosunek do służby wojskowej na zasadzie orzeczeń komisyj wojskowo — lekarskich, po uprzedniem dokładnem ustaleniu tożsamości osoby inwalidy.

Osiem klas — zasiłków dla bezrobotnych

zatrudnionych poprzednio zagranica,

Minister pracy i opieki społecznej wydał w porozumieniu z ministrem skarbu rozporządzenie, w sprawie robotników polskich, pozostających bez pracy, a którzy poprzednio byli zatrudnieni we Francji, Belgji, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji lub na terenie w. m. Gdańska.

Na podstawie tego rozporządzenia robotnicy ci, o ile podlegają ogólnym wymaganiom ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, są uprawnieni do pobierania ustawowych zasiłków z funduszu bezrobocia.

Zasiłki przyznawane będą robotnikom polskim zatrudnionym poprzednio w krajach wyżej wymienionych, na ogólnych zasadach, stosowanych względem robotników pracujących w Polsce.

Przyczem ustalono 8 podstawowych klas zarobkowych, według których będą obliczane zasiłki. Pierwsza więc klasa wynosi 21 zł. tygodniowo, a klasa 8 — 60 zł.

DZIECI Z ZAGŁĘBIA NA KOLONJACH LETNICH.

KOLONJE KASY CHORYCH.

Dnia 1 lipca wyjeżdża pierwsza partja, w ilości 100 dziewczynek na kolonję letnią do Lasu (pod Suchą), urządzoną przez powiatową kasę chorych w Sosnowcu. Pomoc techniczną przy prowadzeniu kolonji udziela związek pracy obywatelskiej kobiet. Druga partja w ilości 100 chłopców wyjedzie w następnym miesiącu.

Prócz tego, zarząd kasy chorych korzysta z kolonji letnich, urządzanych przez samorządy, na których opłaca pobyt dzieci rodziców ubezpieczonych w kasie. Łącznie na kolonje letnie wszystkich samorządów, a więc magistratu Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Czeladzi, Zawiercia i wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego, zarząd kasy chorych wysyła 445 dzieci na jednomiesięczny pobyt.

Pozatem kilka szkół średnich otrzymało subsydja, na urządzane przez nie kolonje letnie, w łącznej sumie 1.500 zł., za które również pewna ilość dzieci rodziców,ubezpieczonych w kasie chorych, będzie wysłana na kolonje letnie.

Ogólna suma, przeznaczona przez zarząd kasy chorych na urządzenie własnej kolonji letniej, na opłacanie pobytu dzieci w kolonjach prowadzonych przez samorządy i t. p. wynosi w tym roku 28.453 zł.

560 DZIECI WYJEDZIE Z BĘDZINA NA KOLONJE LETNIE.

Wzorem lat ubiegłych magistrat Będzina wysyła na kolonje dzieci szkół powszechnych, których stan zdrowia wymaga zmiany powietrza, wypoczynku przy racjonalnem odżywianiu.

W obecnym roku na kolonje letnie z Będzina wyjedzie 560 dzieci w dwuch grupach: w lipcu i sierpniu.

W „Ustroniu“ będą ulokowane dzieci katolickie, natomiast w „Zagłębiance“ dzieci żydowskie, pod opieką wykwalifikowanych sił nauczycielskich.

Do wyjazdu dzieci wszystko już jest przygotowane, odjazd pierwszej grupy nastąpi 30 bm. specjalnemi wagonami.

ZARZĄDZENIE OSZCZĘDNOŚCIOWE NA KOLEJACH.
Kasowanie pociągów lokalnych o słabej frekwencji.

Na odbytem ostatnio w Warszawie pod przewodnictwem ministra komunikacji, inż. A. Kühna, zjeździe dyrektorów wszystkich okręgowych dyrekcyj kolejowych, postanowiono przystąpić do akcji oszczędnościowej na kolejach w szerszym zakresie.

W wyniku uchwał zjazdu skasowano w okręgu radomskiej dyrekcji kolejowej na okres od 1 lipca do 31 sierpnia r. b., szereg pociągów lokalnych, które wykazywały zbyt małą frekwencję. Ogółem skasowano w obrębie tej dyrekcji 6 pociągów lokalnych na odcinkach Sarny — Ostki,-Kowel — Kiwerce, Kraśnik — Lublin i Dęblin — Radom.

Zarządzenie powyższee jest pierwszym fragmentem akcji oszczędnościowej na kolejach. Przewidywane jest skasowanie pociągów lokalnych o słabej frekwencji w szeregu innych dyrekcyj kolejowych.

POMOC WŁADZ DLA DRUŻYN RATOWNICZYCH w P. C. K.

Departament służby zdrowia w ministerjum spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w którem poleca podległym sobie organom daleko idącą pomoc dla drużyn ratowniczych polskiego czerwonego krzyża.

Jednocześnie, celem dokładnego poinformowania o zadaniach drużyn ratowniczych departament służby zdrowia rozesłał opracowaną przez zarząd główny PCK. specjalną instrukcję o drużynach ratowniczych, celem rozpowszechnienia jej przedewszystkiem wśród funkcjonarjuszy policji państwowej.

WYJAZD 2.000 HARCERZY POLSKICH NA ZLOT HARCERSTWA DO PRAGI.

Udział polskiego harcerstwa w wielkim zlocie w Pradze Czeskiej przedstawiać się będzie bardzo okazale. W zlocie tym, w którym uczestniczyć będą harcerze wszystkich narodów słowiańskich, Polska reprezentowana będzie przez około 2.000 harcerzy.

Wyjazd polskich harcerzy na słowiański zlot harctrstwa do Pragi nastąpił wczoraj z Katowic trzema pociągami. Organizacją przewozu polskich harcerzy z Katowic do Pragi zajęło się polskie biuro podróży „Orbis“.

Po zakończeniu zlotu harcerze polscy wrócą do kraju w dniu 4 lipca i udadzą się na dalszy pobyt do obozów letnich.

Swięto pułkowe 4 p. p. leg. w Kielcach.

Onegdaj 4 p .p. leg. obchodził swoje święto pułkowe.

W wigilję święta, wieczoreem, na Bokówce polono sobótki. Nazajutrz o godz. 9 rano w kościele garnizonowym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. płk. Cieśliński.

Po nabożeństwie płk. dypl. Zulauf przyjął defiladę na ul. Sienkiewicza pod dowództwem ppłkł Grzebienia. Po południu kino „Czwartak“ wyświetlało film dla żołnierzy p. t. „Z dnia na dzień::.

Obiad i wieczorna kawa zakończyły uroczystości.

Dwa wypadki samobójcze w Dąbrowie.
Rozwód z mężem i zawód miłosny powodami targnięcia się na życie.

Wczoraj Dąbrowa poruszona została dwoma wypadkami samobójczemi. Na życie targnęły się dwie kobiety. Jedna z nich przerwała pasmo swego życia przez powieszenie się, druga, dogorywająca w szpitalu, wypiła w celu samobójczym znaczną dawkę esencji octowej.

Około godziny 6 wieczorem mieszkańcy domu nr. 32 przy ul..Królowej Jadwigi zostali zaalarmowani krzykami wydobywającemi się z mieszkania niejakiego Federa.

Jak się okazało, córka jego, 28-letnia Chana podczas chwilowej nieobecności domowników popełniła samobójstwo.

Denatka przywiązała sznur do haka u sufitu, podsunęła pod hak maszynę do szycia, skąd po nałożeniu sobie pętli na szyję zeskoczyła.

Śmierć nastąpiła bardzo szybko.

Jak ustaliło śledztwo przyczyną samobójstwa był rozwód z mężem.

Denatka wyszła za mąż niedawno, za jednego z miejscowych kupców. Pożycie małżeńskie okazało się niemożliwe, wobec czego zdecydowano się na rozwód.

Drugie z kolei samobójstwo miało miejsce na Zielonej. W godzinach wieczorowych, kąpiące się dzieci, biegając po nadbrzeżnych zaroślach, spostrzegły jakąś młodą kobie·, która nie dawała żadnych znaków życia.

Tuż obok niej leżały dwie flaszeczki z esencji octowej i szklanka.

Wezwano na miejsce policję i lekarza, który stwierdził, że nieznana kobieta żyje jeszcze, zabrano ją więc do szpitala.

Jak ustaliło śledztwo jest to, 24-letnia Marja Gruszkówna, służąca, zatrudniona u właściciela masarni p. Mielczorka (3 maja 15).

Denatka już od kilku dni zdradzała niezwykle silny rozstrój nerwowy, co zeznaje jej chlebodawca. W ub. poniedziałek wyszła z domu w niewiadomym kierunku.

Powodem targnięcia się na życie była zawiedziona miłość. Należy dodać, że Gruszkówna miała zostać za kilka miesięcy matką.

Oba te wypadki samobójcze wywołały wśród mieszkańców Dąbrowy zrozumiałe poruszenie.

Rozwiane marzenia sosnowiczanki.
Utrata szczęścia... i pieniędzy.

„Nie wierz mężczyźnie jako psu“ — mówi przysłowie.

Mądra i stara to maksyma, o której widocznie nigdy nie słyszała p. Zosia W., zam. przy ul. Ciasnej 7 w Sosnowcu.

Poznała przed kilkoma tygodniami szykownego młodzieńca, Stefana Jantosa, który od samego początku poznania począł zdradzać do p. Zosi jakąś szczególną słabość.

Panienka odwzajemniała się swemu amantowi w równym, a może — w większym stopniu.

Młodzi wyznali sobie miłość i postanowili się pobrać.

W szybkiem tempie poczynione zostały przedślubne przygotowania.

Narzeczony, jako, że był chwilowo bez pieniędzy, pożyczył od nareczonej 400 zł. na „drobne wydatki“ no... i zniknął bez śladu.

Można sobie wyobrazić rozpacz p. Zosi.

Złożyła odpowiednie zameldowanie w policji. Wczoraj p. Stefan Jantos znalazł się już w komisarjacie, skąd powędrował do Będzina za kratki.

Tragiczny wypadek na szosie pod Zagórzem.
Spadła z furmanki doznając ciężkiego uszkodzenia ciała.

Onegdaj w godzinach wieczorowych wydarzył się pod Zagórzem tragiczny wypadek, któremu uległa robotnica folwarku Zagórze, Anna Stępień.

Stępieniówna, wraz z innemi robotnicami i robotnikami jechała na wozie drabiniastym z folwarku na pole.

W pewnym momencie, wóz podskoczył i Stępieniówan spadła na szosę.

Upadek okazał się tragiczny, bowiem nieszczęśliwa doznała tak silnych obrażeń ciała, że w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala w Dąbrowie.

Krwawa rozprawa we wsi Łośnice pod Zawierciem.

Zamieszkali na t. zw. „Warcie“ w Zawierciu:

Stanisław Cholewka, Stanisław Olesiński i Paweł Kwiecień,

znani zresztą awanturnicy, mieli do

Romana Lorczyka

ze wsi Łośnice jakąś starą pretensję.

Zmówiwszy się, rzezimieszki udali się do Łośnic i z zasadzki napadli na nic złego nie przeczuwającego Lorczyka.

Jedno uderzenie łomem w głowę powaliło go na ziemię. Lorczyk wydawszy głuchy jęk, padł

z rozpłataną czaszką.

W chwilę później, na skutek alarmu przechodniów, ofiarę krwawej napaści przewieziono do szpitala.

Stan Lorczyka jest beznadziejny. Napastników aresztowano i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 26 Piątek	Dziś: Jana i Pawła Jutro: Władysława Wschód słońca: 3..7 Zachód słońca: 7.59

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 26 czerwca.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1883. 15.45. Kom. Gł. Zw. Straży ogn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.30. Kącik art. LSG. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Lekcja franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Muzyka lekka ze Lwowa. 19.00 Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40 Giełda roln. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00. Feljeton p. t. W Nowogródku. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Koncert. 23.0 Muzyka tan. z kaw. Bagatela.

WARSZAWA.

Sobota, 27 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Przegląd wydawn. perjodyczn. 16.50. Ociemniali żołnierze w Polsce. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiad. bież. roln. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert popul. W przerwie repert. warsz. teatr. miejsk. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Utwory Chopina 23.00. Muzyka tan. z danc. hot. Polonja.

KATOWICE.

Piątek, 26 czerwca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50 Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Audycja dla dzieci. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Lekcja franc. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Wilna. 18.00. Koncert popul. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Ku tobie idizem ziemio, Matko nasza. 19.50. Kom. sportowe. 19.55. Tr. z Warsz. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. i kom. z Warsz. oraz program na dz. nast. 22.30. Muzyka z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Z Kielc.

(k) **Katastrofa autobusowa.** Autobus KL. 2615, kierowany przez właściciela Bździkota Stefana, zam. w Kielcach przy ul. Domaszowskiej nr. -6, z nieustalonej narazie przyczyny, na 6 klm. szosy Kielce — Łagów, pod wsią Cedzyna, wpadł do rowu przydrożnego, przyczem kilku pasażerów odniosło lekkie obrażenia ciała.

(k) **Samosąd nad złodziejem.** We wsi Kamaszyce, gm. Gowarczów, pow. koneckiego, w zagrodzie Antoniego Boby został przytrzymany na kradzieży Piotr Bobiński, lat 29, mieszkaniec wsi Brzeźnica, gm. Gowarczów, na którym Antoni Boba wraz z domownikami dokonali samosądu, zadając mu kilka uderzeń kołkami, wskutek czego Bobiński zmarł. Sprawców zabójstwa aresztowano i przekazano władzom sądowym.

(k) **Usiłowanie zabójstwa.** Estera Frydman, lat 22, prostytutka ,zam. w Kielcach na przedmieściu Pakosz, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Z Sosnowca.

(s) **Wianki na Przemszy.** Liga morska i kolonjalna na Niemcach urządza w niedzielę 2 popoł uroczystość wianków, połączoną z otwarciem przystani nad Przemszą, obok kop. Juljusz.

Z Czeladzi.

(c) **Poseł Rożek w Czeladzi.** Wczoraj przedpołudniem na rynku w Czeladzi podczas targu, komunistyczny poseł Rożek, korzystając ze zgrupowanej ludności, a szczególnie bezrobotnych usiłował urządzić wiec. Wkrótce jednak na rynek przybyła policja, która agitatorów rozproszyła, przyczem zaaresztowała kilka osób za awantury.

Przed magistratem również komuniści chcieli demonstrować, zostali jednak rozpędzeni.

(c) **Wycieczka uniwersytetu powszechnego.** W niedzielę uniwersytet powszechny w Czeladzi organizuje jednodniową wycieczkę w okolice Sączowa. W wycieczce, w której wezmą udział słuchacze uniwersytetu, mogą również wziąć udział i wprowadzeni goście. Koszt przejazdu, wynosić będzie złoty od osoby. Zapisy na wycieczkę przyjmuje p. A. Trząski w lokalu uniwersytetu codziennie od godz. 8 — 9 wiecz., przyczem należy uiścić koszt przejazdu. Wyjazd o godz. 4 rano.

Z Olkusza.

(ol) **Kompanja legji inwal. wojsk.** W Olkuszu powstała nowa organizacja, mianowicie legja inwalidów wojskowych. W skład zarządu weszli: pp. **A. Korusiewicz** — prezes, **Wł. Niewiara** — sekretarz, **B. Leben** — skarbnik, członkowie zarządu: **Józef Michałek i Maciej Filo.**

(ol) **Pracownicy P. K. Ch. w Olkuszu otrzymali wymówienie pracy.** Z powodu przejęcia K. Ch. w Olkuszu przez okręgową kasę chorych w Sosnowcu, wszyscy pracownicy administracji otrzymali wymówienie pracy na 3 miesiące z góry. Część z tych pracowników przejdzie do okręgu w Sosnowcu.

Lekarze i pracownicy ambulatorjum nie są objęci wymówieniem.

(ol) **Wycieczka strzelca do Zakopanego.** Miejscowy oddział „Strzelca" organizuje wycieczkę do Zakopanego na 28 i 29 bm., pod kierunkiem **por. Sawki**, jako powiatowego komendanta P. W. i W. F., oraz **p. St. Kotowicza** — powiat. komendanta „Strzelca". Wyjazd nastąpi w dniu 27 bm. o godz. 3 popołudniu autem półciężarowem magistratu.

Z posiedzenia rady miejskiej w Olkuszu.

Wybór wiceburmistrza i ławników.

Posiedzenie rady miejskiej w Olkuszu w ub. środę rozpoczęte zostało uczczeniem pamięci ś. p. b. radnego Kowalskiego, zmarłego tragiczną śmiercią w dniu 13 bm. — Po odczytaniu dekretów o wyborach, zarządzono wybór wiceburmistrza i ławników. — Z pośród 2 kandydatów, mianowicie pp.: Z. Milbrandta i R. Piechowicza, piętnastoma głosami na wiceburmistrza został wybrany p. Piechowicz. — Na ławników wybrano: pp. Z. Milbrandta, d-ra Chaima i Zmysłę z listy BBWR.

Żydowska lista, z kandydatem na ławnika p. Muszkatblatem, została unieważniona z powodów nieformalnych (na liście podano jednego kandydata, zamiast trzech).

W wolnych wnioskach poruszono sprawę utrzymania w czystości miasta i sprawę bezpieczeństwa publicznego.

Do omówienia tej pierwszej sprawy radni przystąpią na następnem posiedzeniu, w sprawie zaś bezpieczeństwa publicznego, postanowiono zwrócić się do władz nadzorczych o wzmocnienie posterunków policyjnych na mieście.

Urzędnik banku w Kielcach wyjechał na urlop ze zdefraudowanemi pieniędzmi.

Dyrektor oddziału banku związku spółek zarobkowych w Kielcach, Jan Płóciennik złożył w urzędzie śledczym sensacyjne doniesienie.

Mianowicie, jeden ze stałych i dawnych pracowników banku, Józef Chłopek, znany ogólnie w Kielcach, wyjechał 10 maja na miesięczny urlop.

Urlop ten Chłopek miał spędzić w jednej z kuracyjnych miejscowości w Jugosławji.

Minął miesiąc, 10 czerwca Chłopek nie stawił się do pracy.

Ponieważ wszystkim było wiadomo, że Chłopek wyjechał do Jugosławji, sądzono więc, że w drodze powrotnej zaszły jakieś trudności w połączeniach pociągów, skutkiem czego opóźnił swój przyjazd.

Tymczasem minął dzień, drugi, trzeci i czwarty, a o Chłopku ani śladu. W dyrekcji banku zapanowało zaniepokojenie, a następnie zrodziła się myśl, że Chłopek musiał dopuścić się jakichś nadużyć.

Rozpoczęto śledztwo, które w kilka dni później przyniosło sensacyjne wyniki.

Okazało się, że Chłopek dopuścił się szeregu nadużyć, popełnionych poza godzinami urzędowemi. Mianowicie Chłopek podejmował pieniądze od różnych klijentów banku, na które wystawiał tymczasowe pokwitowania, opatrzone pieczęciami banku.

W ten sposób podjął od różnych osób 5.390 zł.

Kwotę tę musiał wpłacić dyrektor banku.

W toku dochodzeń okazało się, że Chłopek wcale w Jugosławji nie był, przez dłuższy czas bawił w Warszawie, gdzie widziało go kilku znajomych

Obecnie ślad po nim zupełnie zaginął.

Bardzo możliwe, że Chłopek obecnie wyjechał zagranicę.

Policja czyni w dalszym ciągu energiczne poszukiwania.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 25. 6.

Warszawa — Dol. 8.95.
Nowy - Jork 8.915
Londyn 43.40 i pół
Paryż 34.93
Wiedeń 125.37
Szwajcarja 172.95
Holandja 359.10
Stokholm 239.33
Berlin 211.80
Dol. War. pr. obrt. 8.95 3/4

Tendencja słaba.

AKCJE.

Warszawa, 25. 6.

Bank Polski 118.00 — 121.00 — 120.00
Cukier 35
Lilpop 17.27
Modrzejów 5.75
Starachowice 9.75

Tendencja mocniejsza.

3 proc. Poż. Budowl. zł. 39.00 — 39.25
4 proc. Poż. Inwest. zł. 85.00 — 85.75
4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 50.00—50.25—
5 proc. Poż. Konwer. zł. 46.50
6 proc. Poż. Dolarowa zł. 73.00 — 75.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 25. 6.

Żyto cena tranz. 25.75
Żyto cena orjen. 25.50 — 25.75
Pszenica 27.00 — 27.50
Jęczmień przemiałowy 26.50 — 27.50
Owiec pastewny 28.00 — 29.00
Mąka pszenna 44.00 — 47.00
Otręby żytnie 15.50 — 16.50
Otręby pszenne 13.50 — 14.50
Otręby pszenne grubsze 15.00 — 16.00

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

— o —

GRUBASY NIE POPEŁNIAJĄ PRZESTĘPSTW.

Naczelny lekarz więzienia w Kioto (Japonja) otrzymał dyplom honorowy uniwersytetu w Tokio za obronę tezy, iż „grubasy rzadko bywają przestępcami, a większość przestępstw jest dziełem ludzi chudych". Oryginalna, bądź co bądź, teorja doktora japońskiego miała już swego praojca w Szekspirze, który wyrził tę samą opinję w drmacie swym „Juljusz Cezar".

— o —

RAJ PRASOWY.

Rajem prasowym można nazwać Islandję, która przy ludności, nie przewyższającej 100.000 osób posiada zgórą 100 wydawnictw perjodycznych i 40 pism codziennych.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

30.

— Ustami — nie, ale jak mówi Hamlet, mord chociaż nie ma języka, przemówi cudownym organem.

— Vance, nie filozofuj, proszę cię — przerwał cierpko Markham. — Co ci chodzi po głowę?

— Sam jeszcze nie wiem. — Schylił się i podniósł z podłogi małą książeczkę, upuszczoną najwidoczniej przez niego, którego ręka zwieszała się przez poręcz krzesła. — O, śmierć go porwała od książki. Co to za dzieło? — „Hydroterapja i Obstrukcja". Naturalnie, tacy ludzie jak on troszczą się o swoje trawienie. Co się z nim teraz dzieje? Pewnie kosi kwiaty na polach elizejskich i gra w tam miejscu w golfa.

Nagle spoważniał.

— Rozumiesz, Janku, co znaczy ta książka? To, że w chwili wejścia mordercy, Chester czytał i nie zwrócił na niego uwagi. Z tego wynika, że musiał to być ktoś, kogo on znał i komu ufał. Nawet nie odłożył książki i spostrzegł się dopiero, co mu groziło, gdy morderca stanął przed biurkiem i wycelował doń z rewolweru. Ale chwila zdumienia i niedowierzania pokryła się z chwilą śmierci.

Markham kiwnął głową, a Heath pochylił się nad zabitym.

— Chyba, że tak musiało być — zgodził się sierżant. — Tak, musiał dopuścić do siebie zabójce, nie przeczuwając, na co się zanosi. Tak samo jak Julja.

— Właśnie, sierżancie. Analogja między dwoma morderstwami jest wysoce zastanawiająca.

O jednem pan zapomina — rzekł stera mogły być niezamknięte, bo z namysłem sierżant. — Drzwi Chejeszcze się nie położył i morderca mógł wejść bez kłopotu. Ale Julja leżała już i zawsze zamykała drzwi na klucz. Więc jakim sposobem morderca z rewolwerem mógł wejść do jej pokoju?

— Takiem, że kiedy Julja już się położyła i zgasiła światło mógł ktoś do niej zapukać. Może nawet poznała po pukaniu, kto. Wstała więc, zapaliła światło, otworzyła drzwi i powróciła do łóżka na rozmowę z gościem Możliwe, że ten gość siedział na skraju łóżka i w trakcie rozmowy, wydobył rewolwer, strzelił i uciekł, zapominając zgasić światło. Przypuszczam, że takby postąpił osobnik, który odwiedził Chestera.

— Możliwe — rzekł z powątpiewaniem Heath. — Ale dlaczego nie załatwił się tak samo prosto z Adą? Dlaczego do niej strzelił pociemku?

— Racjonalistyczni filozofowie utrzymują, sierżancie — rzekł pedantycznie Vance — że każda rzecz ma swoją przyczynę i tylko nasz ograniczny umysł nie może dociec wszystkiego. Ma pan rację, że odmienna technika mordercy w stosunku do Ady jest mocno niezrozumiała i że wyjaśnienie tego punktu posunęłoby śledztwo naprzód.

Heath nie odpowiedział. Rozejrzał się po pokoju i poszedł otworzyć drzwi do garderoby. Ale w tej chwili w hallu rozległy się ciężkie kroki i wszedł Snitkin. Sierżant odwrócił się i uprzedzając jego meldunek, zapytał:

— No? Gotowe?

— Gotowe. — Snitkin podał swemu zwierzchnikowi długą kopertę.— Nie było kłopotu z temi miarami, ale nie wiem, czy nam co z tego przyjdzie. W kraju jest pewnie dziesięć miljonów ludzi z takiemi nogami

z niej model podeszwy wyciętej z

Heath otworzył kopertę i wyjął cienkiego, białego kartonu.

— Duża noga — zauważył.

— Niewiadomo — odparł Snitkin. — Gość miał na nogach kalosze, a przecież kalosze można włożyć na dużo mniejsze buty czy nogi.

Heath zrobił zawiedzioną minę.

— Ale czy to napewno były kalosze?

Z całą pewnością. Gumowe podeszwy odcisnęły się wyraźnie w kilku miejscach.

Wzrok Snitkina zatrzymał się na podłodze garderoby.

— Musiały to być kalosze w tym rodzaju. — Wskazał na parę wysokich kaloszy, porzuconych niedbale pod półką z butami i sięgnął po jeden z nich. Nagle wykrzyknął: — Dolicha, chyba nie może być! — Wziął tekturową miarę z rąk sierżanta i przyłożył do podeszwy. Wielkość i wymiary okazały się identyczne.

Heath podniósł wysoko brwi.

— Do ciężkiej cholery!....

Markham odwrócił się szybko.

— To znaczy, że Chester wychodził dziś w nocy na dwór.

— Niemożliwe, panie sędzio — zaprotestował Heath. — Gdyby potrzebował czego o takiej późnej godzinie, toby posłał lokaja. I zresztą sklepy już były zamknięte, a ślady zostały zrobione po jedenastej, kiedy przestało padać

d. c. n.

Największy as wywiadu angielskiego

w sidłach bolszewickich prowokatorów.

ANGLIK LOTNIKIEM ROSYJSKIM. — ORGANIZOWANIE WYWIADU W BOLSZEWICKIEJ ROSJI. — WYSOKI URZĘDNIK W KREMLU. — KILKOMIESIĘCZNY ODPOCZYNEK W ANGLJI. — SPRAWA FUNDUSZÓW STRAJKOWYCH PROWADZI GO ZNÓW DO ROSJI.—ŚMIERĆ W LOCHU CZREZWYCZAJKI.

Sydney Reilly był synem Greka i żydówki. Urodził się w Odesie, skąd przeniósł się na Maltę, gdzie przyjął obywatelstwo angielskie.

W roku 1910 ukończył on w Petersburgu pierwszy kurs lotniczy. Podczas wojny, jako lotnik rosyjski S. Reilly walczył z austrjakami, którzy zestrzelili jego samolot w r. 1914 pod Krakowem.

Prawdopodobnie już wówczas pozostawał on pod rozkazami Intelligence Service, wywiadu brytyjskiego.

Świetnie orjentujący się w rosyjskich stosunkach Reilly znajduje się w czasie zrujnowania i podpalenia ambasady angielskiej przez bolszewików w Petersburgu w tłumie widzów. Od jednego z żołnierzy sowieckich dowiaduje się on, że jego to właśnie szukają bolszewicy. Reilly nie opuszcza Rosji po przewrocie bolszewickim lecz

organizuje tam wywiad angielski.

Przy pomocy podrobionych dokumentów wykrada on z więzienia sowieckiego dwóch swoich kolegów.

Dzięki nadzwyczaj sprytnym posunięciom

otrzymuje on poważne stanowisko państwowe

w siedzibie czerwonych władców Rosji — Kremlu. Czując, iż jest zdemaskowany „towarzysz Relinskij“ ulatnia się z Kremlu.

W roku 1920 widziano Sydneya Reilly w aucie wraz z gen. Rozwadowskim, jak w czasie najgorętszych walk z bolszewikami wyjeżdżał z Warszawy na front przeciw wrogom Polski i swoim.

Po wielkiej wojnie Reilly odwiedza Rosję, oczywiście pod obcem nazwiskiem raz jeden, zdobywając jakieś ważne — dla Anglji informacje.

Następnie rząd angielski wzywa go do dwuch misji wewnątrz kraju. Jedną misją było zbadanie

źródła funduszów na wielki strajk

węglowy, drugą afera „towarzystwa handlowego“ Arkos, ekspozytury szpiegowskiej Sowietów na Anglję.

W roku 1925 Reilly przy pomocy Kroszki i Szątkowskiego, emigrantów rosyjskich, przedostaje się do Sowietów przez „zieloną granicę“ finlandzką. W Moskwie zapoznano go z rzekomymi filarami „Trustu“ organizacji do walki z Sowietami. Jakuszewem i Oberputem.

Byli to prowokatorzy,

a organizacja ta była dziełem... G. P. U.

Sydney Reilly został wtrącony do więzienia i zabity. O jego tragicznych, ostatnich chwilach zawiadomił świat jego towarzysz więzienny, któremu udało się zbiec.

Podobno do schwytania Reilly'ego dopomogły papiery, odebrane od „kupca“ angielskiego, Harry Woodridge'a w Warszawie w r. 1925 przez nieznanych sprawców, najprawdopodobniej agentów wywiadu sowieckiego.

STUDJA NAD OSUSZENIEM POLESIA.

1.500 ha bagien poleskich zostanie osuszone.

Gospodarstwo wodne w Polsce, aczkolwiek otoczono troskliwą opieką ministerjum robót publicznych, to jednakże wiele jest jeszcze w tym dziale gospodarki publicznej do zdziałania, aby doprowadzić go do stanu przynajmniej zadawalniającego.

Ministerjum robót publ., zdając sobie jasno sprawę z ważności tego działu pracy dla całokształtu życia gospodarczego w Polsce, wprowadziło już pewien porządek w gospodarstwie wodnem, a więc zorganizowało służbę wodną i wykonywa, względnie popiera wykonywanie podstawowych urządzeń meljoracyjnych, przyczem roboty te na całym obszarze państwa obejmują obecnie prawie 2.000 klm. regulacji wód niespławnych oraz ponad 500.000 ha. powierzchni odwodnień i 365 obwałowań, które chronić będą ponad 66.000 ha od zalewu. Studja dla przyszłych projektów meljoracyjnych objęły ponado w chwili obecnej obszar zgórą 300.000 ha.

Ponadto wiosną 1928 r. rozpoczęto stopniową realizację jednego z największych zamierzeń na tem polu, a mianowicie przystąpiono do studjów nad projektem meljoracji bagien poleskich, których obszar wynosi przeszło 1.500.000 ha. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie miało ogromne znaczenie gospodarcze tak z punktu widzenia polityki rolnej, jak i osadniczej. Niezależnie od tych studjów porządkuje się w chwili obecnej na Polesiu i stopniowo wykończa niektóre roboty meljoracyjne.

Znów łuny pożarów nad województwem kieleckiem.

We wsi Andrzejów, gm. Oblasy, pow. kozienickiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa i Ignacego braci Dębców, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę, oborę i piwnicę. Następnie pożar przeniósł się na inne zabudowania, od którego spłonęło 14 domów mieszkalnych, 14 stodół, obory, chlewy, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe.

Ogólne straty spowodowane pożarem wynoszą 77.150 zł. Ustalono, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez braci Józefa i Ignacego Dębców.

We wsi Pniaki, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego, od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zagrodzie Feliksa Brodzińskiego, który zniszczył dom mieszkalny, sprzęty domowe, zboże, drzewo, materjałowe i ubrania. Ponadto w czasie pożaru spaliła się 1 krowa, 30 kur oraz 500 zł. w gotówce. Ogólne straty wynoszą 7680 zł.

We wsi Marchocice, gm. Secemin, pow. włoszczowskiego, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Mrożka, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę, szopę, oborę, dach nad stajnią i piwnicą, oraz sprzęty domowe i część narzędzi rolniczych. Następnie pożar ten przeniósł się na zabudowania Macieja Stefańskiego, któremu zniszczył dach nad domem, stodołę, stajnię i 2 szopy. Ogólne straty wynoszą 13.500 złotych.

We wsi Chlewice, gm. Moskarzew, pow. włoszczowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach należących do Borynia Franciszka i Muczyńskiego Jankla, który zniszczył dachy nad domami, oborę, piwnicę, stodołę, szopę, oraz bieliznę. Ogólne straty wynoszą 2900 zł. Ustalono, iż pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie, w czasie wypieku chleba.

We wsi Motyczno, gm. Kurzelów, pow. włoszczowskiego, od uderzenia pioruna spłonęła stodoła Władysława Stępnia wartości 1000 zł.

We wsi Tęgobórz, gm. Irządze, pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Żelezika Leona, który zniszczył dom mieszkalny, oborę, szopy, oraz część sprzętów domowych. Straty wynoszą 2700 zł. Przyczyna pożaru — zapalenie się sadzy w kominie.

Tragedja bramkarza drużyny piłkarskiej

O człowieku, któremu zabrano niedzielę

W małem miasteczku Lignicy na Śląsku mieszkał sobie urzędniczyna, nazwiskiem Schwanic. Był on istotnie „urzędniczyną“. gdyż posada buchaltera w jednym z prywatnych kantorów daleka była od świetności.

Dzień w dzień zasiadał buchalter rankiem w mrocznym pokoiku biura, wyjmował czarny rękawek z szuflady, wyciągał księgi i sumował, sumował kolumny cyfr...

Ale prócz sześciu dni powszednich jest jeszcze niedziela.

W niedzielę

nasz buchalter stawał się innym człowiekiem.

Nie był on wówczas zabiedzonym urzędniczyną, ale dumnym bramkarzem drużyny piłkarskiej Lignicy.

Te niedziele, spędzane na boisku, były jego właściwem życiem.

Tu miał to, czego mu brakło w dzień powszedni:

walkę, czyn, szybką decyzję, emocjonujące chwile, radość zwycięstwa, romantyzm.

Jedenastka piłkarska Lignicy była tak świetna, że postanowiła wziąć udział w zawodach o mistrzostwo Niemiec, które miały się odbyć w Berlinie.

Któż, jak nie Schwanic, miał godnie reprezentować drużynę?

Na dworcu w Lignicy tłum żegnał odjeżdżających piłkarzy.

— Spraw się dobrze Schwanic! Nie zrób nam wstydu!

Schwanic stał w oknie przedziału. W ręku miał bukiet kwiatów, przed sobą tłum odprowadzających. Czuł się nie, jak skromny buchalter, ale

jak bohaterski tenor, któremu tłum robi owację...

A potem Berlin. I mecz. Mecz, w którym drużyna lignicka pobita została w stosunku 1 : 6. Najgorzej spisał się bramkarz Schwanic.

Nie wiadomo, co mu odebrało przytomność umysłu: trema, wzruszenie, radość, duma? Dość, że grał fatalnie.

Powrót do Lignicy. Towarzysze Schwanica

opowiadali wszystkim o złej grze bramkarza.

Wyszydzano go; miejscowe gazety i sportowa prasa berlińska opisywały porażkę z winy Schwanica.

Doszło do tego, że, gdy zjawił się na boisku, w jego jedenastce na jego miejscu był już inny bramkarz.

Cóż pozostało Schwanicowi? Z dwu rzeczy, wypełniających mu życie: ksiąg buchalteryjnych i piłki, zostały tylko księgi handlowe.

Został dzień powszedni; niedziela uleciała na zawsze...

W ciągu dwu tygodni Schwanic obnosił po mieście swój ból i wstyd.

Wreszcie, nie mógł już dłużej. Udał się na szosę i tu, wdrapawszy się na słup telegraficzny,

schwycił obiema dłońmi przewodnik o wysokiem napięciu...

Spadł na ziemię, jak dojrzały owoc. Był martwy...

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tego, że podczas mojej nieobecności w Zagłębiu Dąbrowskiem prasa opozycyjna rozpowszechniła kłamliwe wiadomości, jakobym na wiecu w dniu 14 czerwca, w kinie „Palace“ wystąpił z pomysłem ostemplowania banknotów, z potrąceniem pewnego procentu na rzecz skarbu państwa, oświadczam, co następuje:

1) treścią mojego przemówienia były sprawy ostatniego arbitrażu rządu w zatargu, jaki ostatnio miał miejsce w przemyśle górniczym, oraz zagadnienie ubezpieczeniu robotników na starość.

2) przypisywanie mi przez opozycję, żerującą najnikczemniejszemi metodami na nieświadomym i oszukiwanym do tej pory przez partje polityczne robotniku, że wystąpiłem z wyżej omówionym pomysłem, jest tylko jeszcze jednym dowodem nieuczciwej walki politycznej, której zresztą „Kurjer Zachodni“ jest na naszym terenie dobrze opłacanym służalcem.

Niezależnie od powyższego sprostowania oświadczam, iż oszczerców kryjących się pod maską obrońców robotnika, pociągam do odpowiedzialności sądowej.

Niech sądy polskie przygwożdżą sprawiedliwym wyrokiem łajdacką robotę, wywołującą niepotrzebne zamieszanie w szerokich warstwach społeczeństwa i to wtedy, kiedy spokój i równowaga umysłów jest nam tak bardzo potrzebna.

Prosząc Szanownego pana redaktora o łaskawe umieszczenie powyższego oświadczenia łączę wyrazy szacunku i poważania

JAN KONIECZKO
poseł na sejm

Sosnowiec, dnia 25 czerwca 1931 r.

PAPIEŻ UŁASKAWIA SKAZANEGO PRZEZ TRYBUNAŁ WATYKAŃSKI.

Niejaki Masotti, obywatel Grodu Watykańskiego, został skazany przez trybunał na 45 dni więzienia za kradzież materjałów budowlanych, popełnioną na terenie Citta di Vatticano. Papież, dowiedziawszy się o wyroku, darował karę Masotti'emu i ułaskawił go.

KIEDY SIĘ UKAZAŁ PIERWSZY CYLINDER NA GŁOWIE ELEGANTA.

Poraz pierwszy ukazał się w r. 1796 na ulicach Londynu „złoty młodzieniec“ w cylindrze na głowie. Pierwszy dobiut cylindra wywołał oburzenie w stolicy. „Times“ pisał: „Sprawca niepokoju i zbiegowiska na ulicach został sprowadzony do sądu. Jego wysoki, czarny, lśniący kapelusz, podobny do rury komina, stał się przyczyną zbiegowiska, które zmusiło policję do interwencji i zaaresztowania sprawcy“. Stare to były czasy i poczciwe. Dzisiaj żadna ekstrawagancja stroju i mody nie prowadzi prostą drogą do sądu, conajwyżej do rozgłosu

— o —

HUMOR.

Kandydat na teścia: — Moja córka dostanie w posagu 10 tysięcy złotych. Przedtem jednak muszę zasięgnąć informacji o panu.

Kandydat na zięcia: — Niech pan lepiej nie zasięga informcji, a zgodzę się na 5 tysięcy.

* * *

Mama: — Przecież były dwa jabłka w szafie, a teraz jest tylko jedno. Jak to się stało?

Renia: — Bo było tak ciemno, mamusiu, że drugiego nie widziałam.

* * *

— Marysiu, — poucza pani nową służącą, prosto ze wsi. — Gdy otwierasz drzwi, należy najpierw zapukać.

— Czy także, gdy się otwiera szafę?

Sędzia: — Czy oskarżony był pijany gdy go pan widział w parku krytycznego wieczora?

Świadek: — Najzupełniej. Biegał za robaczkiem świętojańskim i prosił o ogień.

* * *

— Czy nie umie pan grać na jakim instrumencie?

— Tylko w domu.

— To dziwne. A jaki to jest instrument?

— Drugie skrzypce.

* * *

Krótkozwroczny profesor Huberle jest w gościnie w domu amerykańskim. Czarny służący obnosi ciastka. Profesor chwyta za czekoladowe ciasteczko.

— Przepraszam pana, — mówi murzyn — ale to jest mój palec.

Straszliwe żniwo śmierci

Wstrząsające szczegóły poszukiwań ofiar z „St. Philibert'a"

W związku z wydobywaniem z głębi morza ofiar katastrofy „Saint-Philiberta" dzienniki francuskie pełne są

wstrząsających opisów.

Robotami temi zajętych jest kilka małych statków oraz drużyna nurków. Pierwszy spuścił się na dno morza dnia 20 b. m. nurek Dawid, któremu udało się za pierwszym zaraz razem ustalić położenie kadłuba zatopionego statku, za drugim razem zdołał on wejść do wnętrza i przejść pod pokładem od tyłu ku przodowi.

Nie znalazł jednak ani jednych zwłok, co wywołało

niesłychane zdziwienie,

gdyż wielu jeszcze ofiar brakowało. Nie lepsze rezultaty wydała trzecia wyprawa podwodna.

Następnie z kolei zaczął pracować inny nurek nazwiskiem Marcoux, również z ujemnym wynikiem. Dopiero wojskowy nurek Kermagorec, po blisko półgodzinnej bytności pod wodą wypłynął, trzymając w ramionach

okropne zwłoki kobiece.

Powiedział on, że widział jeszcze zwłoki jakiegoś mężczyzny, były jednak tak silnie zaklinowane między części drzewne, że nie mógł ich wydobyć. Inne ofiary musiały, jak mówił, zostać porwane prądem i

zapewne pływają po morzu.

Istotnie tego samego dnia popołudniu zaczęto z różnych stron

sygnalizować trupy.

Pływały całemi grupami, miotane falami i wyrzucane na brzeg w różnych punktach wybrzeża.

Morze nie chciało tych przybyszów zachować na wieczny spoczynek. Wyławiały ich łodzie rybackie, dragi i statki parowe.

Gdy wieść o tem dotarła do Saint Nazaire, wyruszyła natychmiast na kilku statkach ekspedycja, złożona z lekarzy, oraz personelu sanitarnego z noszami.

Ale trupów zdawało się

przybywać z każdą chwilą.

Z jednego ze statków sygnalizowano sześć, z innego dwa, to znowu cztery i trzy.

Umarli brali górę nad żywymi, którzy nie mogli poradzić tak wielkiemu napływowi.

W całem Saint - Nazaire i okolicy nie można było dostać już rękawic gumowych i środków dezynfekcyjnych.

Stolarze nie mogli nastarczyć trumien.

W olbrzymim hangarze towarzystwa transatlantyckiego ułożono to okropne pokłosie śmierci w długim szeregu, który rósł z godziny na godzinę.

Straszliwe, sine, zniekształcone twarze, ziemiste ręce,

wzdęte potwornie kadłuby.

Rodzice nie mogli poznać swych dzieci, rodzina swych najbliższych.

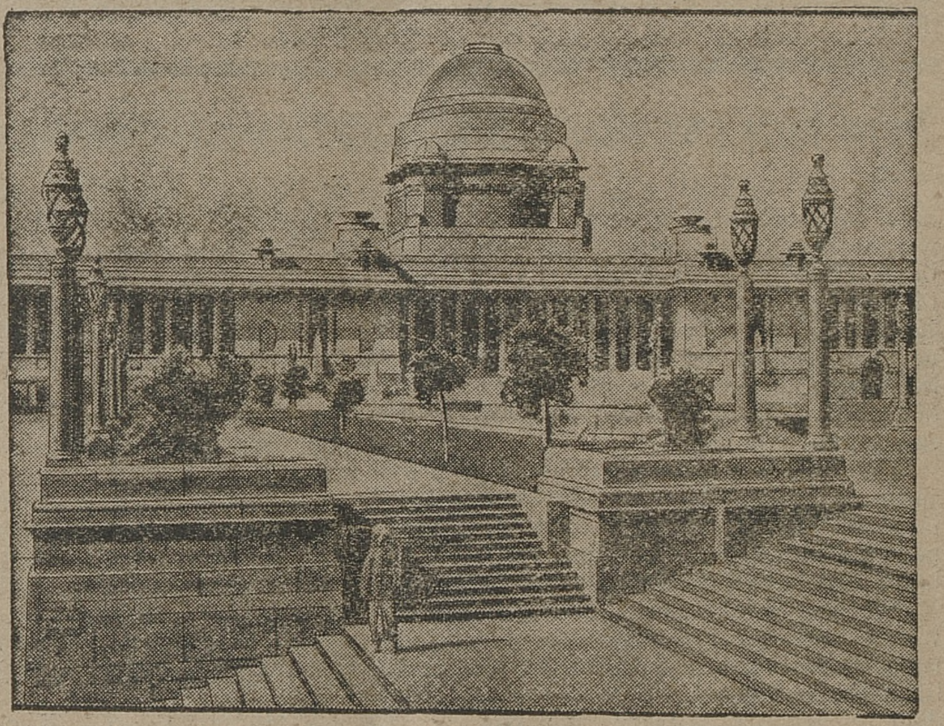
Identyfikowanie odbywało się za pomocą części ubrania, lub innych drobiazgów.

Rozgrywały się

sceny rozdzierające serce,

wstrząsające nerwami najzatwardzialszych. A morze ze swych czeluści wyrzucało na światło dzienne co raz to nowe i nowe zwłoki...

Piekno Wschodu



na wystawie Kolonjalnej w Paryżu.

Z bukietem w ręku do pokoju kąpielowego

„Ofiarni społecznicy" nie dbają o negliż damski.

Z Nowego Jorku donoszą, że do mieszkania adwokata Menkena wkroczyło rano podczas nieobecności pana domu, trzech gentlemanów z kwiatami. Dowiedziawszy się od pokojówki, że w domu jest tylko pani Menken i,

że kąpie się —

panowie odparli krótko, że muszą się z nią widzieć natychmiast, choćby siedziała w wannie.

To mówiąc, niezwykli „kwestarze" obezwładnili dziewczynę, założyli jej maskę na twarz, uniemożliwiającą otwarcie ust, a po skrępowaniu rąk i nóg mankietami stalowemi, położyli dziewczynę na podłodze, sami zaś wkroczyli do łazienki, gdzie zastali p. Menken

w wodzie.

Dama, silnie zaniepokojona nieoczekiwaną wizytą gentlemenów z kwiatami, usiłowała wybiec z łazienki. Panowie w jednej chwili zamienili kwiatki jałmużnicze na rewolwery.

Niemiły manewr wpędził damę w niezwłoczne i głębokie omdlenie. Porwano ją na ręce i odniesiono do sypialni, gdzie

przytroczono do fotela.

Ocucona strumieniem zimnej wody — ujrzawszy zbirów — zemdlała ponownie. Za trzecim razem p. Menken dowiedziała się, że chodzi tylko o wskazanie skrytek z biżuterją. Ofiara bandytów zdecydowała szybko. Kwestarze wypróżnili z błyskawicznym pośpiechem kasę pancerną. Łupem ich padła

biżuterja wartości 150.000 dolarów.

Bandyci ulotnili się natychmiast. P. Menken dopiero po pewnym czasie zdecydowała się na krzyk, początkowo nieśmiały, wreszcie przeraźliwy. Obie kobiety uwolnili z więzów sąsiedzi, którzy nadbiegli na wszczęty alarm.

O włos od śmierci.

Straszna noc w trupiarni.

Niezwykłą, pełną straszliwej grozy przygodę miała piękna i młodziutka mieszkanka północno - amerykańskiego miasta Greenwich w stanie Connecticut, panna Ivy Rogers.

Skutkiem upału panna Rogers poczuła się bardzo źle i przez cały dzień nic nie jadła. Gdy wieczorem weszła na stację kolejową Grand Central Terminal, aby pociągiem udać się do domu

odczuła zawrót głowy

i weszła do kobiecej poczekalni, gdzie zemdlała.

Wezwany lekarz stwierdził że serce nie bije, i orzekł, że młoda panna zmarła, poczem rzekomą nieboszczkę umieszczono w pobliskiej kostnicy.

Po kilku godzinach zemdlona dziewczyna ocknęła się i z powodu ciemności nie wiedziała, gdzie się znajduje. Zaczęła zatem

rozpaczliwie wołać pomocy

i omackiem natrafiła na drzwi, w które jęła walić pięściami.

Wreszcie wszczęty przez nią hałas usłyszał dozorca kostnicy, który otworzył drzwi zamknięte i ku swemu niemałemu zdziwieniu ujrzał, że

jeden z powierzonych mu trupów ożył

i jest zupełnie zdrów.

Panna Rogers, dowiedziawszy się, gdzie spędziła noc, zemdlała na nowo. Tym razem jednak nie wezwano już owego lekarza, lecz przyprowadzono ją do przytomności domowemi środkami.

PETKIEWICZ



odniósł znów szereg sukcesów zagranicą.

PRAKTYCZNI AMERYKANIE



wpadli na pomysł urządzenia ruchomego ambulatorjum dla zwierząt. Przy tej okazji odbywają się również przygodne wykłady.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94